

INDEKS STRON ZAKAZANYCH. Do jednego worka trafią internetowi bukmacherzy, pedofile i faszyci. Rząd ujawnił, jak ma wyglądać blokowanie stron internetowych z zakazanymi treściami. Koszty chce przerzucić na dostawców internetu, ale nie pyta ich o zdanie **- s. 23**

Indeks stron zakazanych

W ramach anty hazardowej krucjaty rząd zamierza zablokować dostęp do niektórych stron internetowych. Operatorzy telekomunikacyjni protestują, bo nie chcą za to płacić

TOMASZ GRYNKIEWICZ, RAFAŁ ZASUŃ

W ekspresowym tempie kilkunastu dni resort finansów opracował projekt, który mocno zmieni polski internet. Wszystko przez tzw. aferę hazardową.

W październiku premier Donald Tusk mówił, że sieć ma być od hazardu wolna. Rząd chce, aby powstała lista stron, które będą musiały blokować dostawcy internetu. Znajdą się na niej firmy e-hazardowe, strony pedofilskie, propagujące faszyzm oraz używane przez oszustów finansowych. Rejestr będzie prowadził Urząd Komunikacji Elektronicznej, a informacje dostarczą odpowiednie służby.

Rząd nie widzi w blokowaniu stron wielkich problemów. W uzasadnieniu pisze, że „koszty ponoszone przez przedsiębiorcę telekomunikacyjnego będą ograniczone do stworzenia prostego oprogramowania filtrującego oraz dokonującego aktualizacji blokowania adresów”.

- Jesteśmy zaskoczeni zakresem obowiązków. Operatorzy będą musieli ponieść znaczące koszty związane z dostosowaniem infrastruktury do blokowania stron i usług w sposób zaawansowany - mówi Andrzej Pomarański z PTC (sieć Era i Heyah).

Jakiego rządu inwestycje wchodziłyby w grę? Tęgo nie wie nikt, bo rząd planów nie precyzuje. Co więcej, projektu nie przesłał wcześniej operatorom.

- Założenie o niewielkich kosztach jest z sufitu wzięte, ktoś chyba nie miał pojęcia o tym, jak działa sieć - wtóruje mu Paweł Krawczyk, specjalista od bezpieczeństwa informatycznego. - W praktyce do względnie skutecznego blokowania stron potrzebne byłyby naprawdę wyspecjalizowane urządzenia, kosztowne, w dodatku obciążające sieć.

Sęk w tym, że proste filtry, które zawierają tylko adresy witryn internetowych, są łatwe do obejścia. Można choćby za kilkanaście dolarów miesięcznie wykupić sobie tzw. VPN, czyli „tunel” w sieci, np. do serwera w Wlk. Brytanii czy Holandii. I dopiero stamtąd połączyć się z teoretycznie niedostępną w Polsce witryną. - Niewykluczone, że sam mógłbym zaferować taką usługę w pakiecie swoim klientom - śmieje się jeden z lokalnych operatorów z Wielkopolski.

- Pomijając aspekty techniczne, rejestr jest o tyle groźnym pomysłem, że rząd może dowolnie rozszerzać kryteria blokowania. Już samo to, że projekt blokowania stron z faszyzmem czy pedofilią zgłosiło Ministerstwo Finansów, daje do myślenia - mówi Krawczyk.

- Wszedłem na przykład dziś na taką czeską stronę, która mierzy prędkość



Czy polskiemu rządowi uda się zablokować hazard w sieci?

internetu, i widzę na niej baner z Che Guevarą. Czy taką stronę należy zamknąć? - zastanawia się Waław Iszkowski, prezes Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji.

Z projektu nie wynika też, co się stanie, jeśli jakaś strona trafi do rejestru przez pomyłkę - nie wiadomo np., jak szybko poszczególni operatorzy inter-

netowi mieliby odblokowywać do niej dostęp.

- Co nagle, to po diable. Różnych kwiatków dopatrzmy się z pewnością więcej. Powstanie dziwoląg prawno-techniczny, który dopiero trzeba będzie łątać - uważa Iszkowski.

- Przychody pewnie spadną, część ludzi się wycofa z e-hazardu, ale nie sądzę, że firmy zrezygnują z polskiego rynku. Włosi próbowali walczyć z nami tak samo, blokując strony. Ale my zakładaliśmy po prostu nowe witryny, z jedynką, potem dwójką, potem trójką przed nazwą. Wreszcie odpuścili i zalegalizowali e-hazard, i to z podatkiem trzy razy niższym w Polsce - śmieje się menedżer z jednej z zagranicznych firm e-hazardowych działających w Polsce.

Projekt trafi teraz do Komisji Europejskiej, która sprawdzi, czy jest zgodny z unijnym prawem. Miesiąc temu zakwestionowała pomysł Danii, która także chciała blokować strony internetowe. Według unijnej dyrektywy o świadczeniu usług elektronicznych podlegają one prawu kraju, w którym usługodawca ma siedzibę. Czyli gra w portalu zarejestrowanym na Malcie podlega prawu maltańskiemu. Są jednak wyjątki. M.in. chodzi o ochronę małoletnich, zdrowia publicznego czy porządku publicznego. - Mam jednak wątpliwości, czy takie argumenty wystarczą, by obronił polski projekt w Komisji

Europejskiej, bo środki proponowane przez rząd mogą zostać uznane za nieproporcjonalne do zamierzonych celów. Ochronę, w szczególności małoletnich, przed uzależnieniem od hazardu próbuje się osiągnąć, blokując wszystkim dostęp do tego rodzaju stron internetowych - mówi mecenas Waław Knopkiewicz z kancelarii Grynhoff Wozny Maliński. • P02

Rząd mięknie w sprawie bukmacherów w sieci

•• Strony internetowych bukmacherów zarejestrowanych w innych krajach UE miały być bezwzględnie blokowane. Ale opublikowany projekt ustawy okazuje się bardziej liberalny niż zapowiedzi premiera. Dozwolone będą strony tylko tych bukmacherów, którzy zarejestrują domenę w Polsce i tu dostaną zezwolenie. Rząd chce nawet pozwolić im na reklamę, czyli „informowanie o sponsoringu”. Dzięki temu e-hazardowe banery nie znikną z boisk i koszykówek piłkarzy. Ale rząd chce też podwyższyć branży podatki - z 10 proc. od przychodów do 50 proc. od zysku. - To najwyższa stawka w Europie, nikt na to nie pójdzie - mówi przedstawiciel jednej z firm. Protestują też bukmacherzy z „realu”. •